Nr. 38. Lwów, dnia 18. września 1908. Rok XLI. Tom LXXV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Echa walki agraryuszów

w przemyśle cukrowniczym w Czechach.

II.

Po ogólnem przygotowaniu opinii przez zgromadzenia, artykuły dziennikarskie itp. zawiązano organizacyę we wszystkich okolicach kraju, gdzie uprawia się buraki. Każda gmina stanowiła organizacyę miejscową, której delegaci wchodzili w skład organizacyi powiatowych, a na tych leżał obowiązek prowadzenia pertraktacyi z cukrowniami. Ogółem rzecz biorąc, chodziło o następujące postulaty:

Uznanie organizacyi — podniesienie cen na buraki — zmiana kontraktów.

Fabryki broniły się zawzięcie, nie chcąc uznać organizacyi i odraczały porozumienie, przypuszczając widocznie, że jak było dawniej, tak i tym razem rolnicy nie wytrzymają w oporze i jedności. Jako kontr-argument przytaczano zasady wolnego handlu, przy którym każdy stara się najlepiej uzyskać dla siebie, ile tylko można, bez względu na sąsiada. Ostatecznie jednak cukrownie przyszły do przekonania, że tym razem sprawa toczy się na seryo i zgodziły się traktować, — a z pertraktacyi tych wyszli rolnicy przynajmniej na zewnątrz zwycięsko. Podstawowy dokument kompletnej zależności rolników od łaski fabrykantów, t. j. kontrakt, zmieniono na korzyść rolników i podniesiono ceny choć niejednakowo we wszystkich fabrykach. Wskutek tego fabryki w okolicy n. p. Mělnik płacą o 35 gr. na cetnarze więcej, niż zeszłego roku; w innych gminach płacono zeszłego roku 1·60 K, a tego roku (1907) 1·95 K za cetnar franco najbliższa stacya kolejowa. Wytłoki franco z powrotem. Wyższych cen, prócz wielkich posiadłości, nie powinien nikt otrzymywać, nawet ci, którzy do organizacyi nie przystąpili. W kontrakty zeszłoroczne jeszcze to nie było wstawione, gdyż zadecydowano o tem dopiero w ostatniej chwili, kiedy formularze kontraktu były już wydrukowane. Być może nawet, że nie wejdzie ono do kontraktu, ażeby zachować cukrowniom pozostałych im wiernymi plantatorów.

Co do podniesienia cen, trudno ocenić, o ile takowe było dziełem organizacyi, a o ile spowodowane zostało wysokiemi cenami cukru podczas układów. Rolnicy zwyciężyli, musieli się jednak spieszyć, aby zwycięstwo się nie rozpłynęło. Takie wieści przychodziły z poza kulis, — był bowiem już czas tuż przed zasiewami. Cukrownie były w trudnem położeniu, gdyż obrobienie tylko $^1/_3 - ^1/_2$ z dawnej ilości buraków stanowiło dla nich znaczne straty. Niemniej w trudnej sytuacyi znajdowali się i rolnicy. Rolnik, przyzwyczajony i urządzony na uprawę buraków, niechętnie zrzeka się jej, zwłaszcza, jeżeli są widoki na dobrą cenę. Okazało się też w ostatniej chwili, że przynajmniej

jedna trzecia zorganizowanych rolników gotowa była do do zawieszenia broni.

Stosunek buraków zorganizowanych do niezorganizowanych był w każdej fabryce inny. I tak: na obszarze cukrowni w Mělniku było zorganizowanych:

2 wielkie własności z 250 morgami uprawianych buraków = $4^1/_2$%.

600 rolników z 1750 morgami uprawianych buraków = 30%.

Poza organizacyą:

5 wielkich posiadaczy z 1300 morgami uprawianych buraków = $22^1/_2$%.

500 rolników z 2400 morgami uprawianych buraków = 43%.

Z przytoczonych cyfr wynika, że w razie rozbicia się układów cukrownie nie byłyby wprawdzie zniszczone, lecz w każdym razie doznałyby dotkliwej straty. Można się więc spodziewać, że w przyszłości chętniej przystaną na układ, a z drugiej strony, że i wśród rolników organizacya stanie się popularniejszą.

Jednem z dalszych dążeń plantatorów jest sprzedaż buraków według zawartości cukru. Zorganizowani rolnicy zamierzają na kampanię 1908/9 przeprowadzić ten sposób sprzedaży jako najracyonalniejszy. Fabryki opierają się tej formie i można wątpić, czy urzeczywistnienie jej w praktyce będzie możliwem. Wprawdzie w niektórych dworach już sposób ten zaprowadzono, dla ogółu jednak byłby on prawdopodobnie za kosztowny. Z każdego małego pola trzebaby buraki badać, bo każdy gospodarz używa innego sposobu nawożenia i uprawy pola. W ziemi mają buraki różną wartość, różnice są dosyć znaczne; inną zawartość cukru mają buraki w początkach zbiorów, inną ku końcowi, a wreszcie inną podczas dwutygodniowej suchej pory, inną zaś po deszczu.

Tak się przedstawia stosunek rolnika z cukrownią z punktu widzenia rolnika. Fabryki ze swej strony przytaczają również szereg skarg i argumentów, które ich zdaniem utrudniają im egzystencyę i zadośćuczynienie wszystkim żądaniom rolników czynią niemożliwem. Niezawsze argumenty te są rzeczowe. Zbyt często kierują się oni w stosunkach handlowych z rolnikami, zwłaszcza drobnymi, takiemi zasadami, które w życiu codziennem, uważa się za naciąganie. Nie można jednak zaprzeczyć, iż muszą się zabezpieczyć przed nieakuratnością plantatorów paragrafami kontraktu.

W walce z fabrykami rolnicy wychodzą z założenia, że skoro te paragrafy są przeciw nim skierowane, to im także służy prawo zabezpieczenia się zmową. Kartel przeciw kartelowi — oto kwintesencya rozumowań.

Zobaczmy, jak te zabezpieczenia wzajemnie wyglądają w kontraktach, o ile są w stanie dotrzymać to co, obiecują. (C. d. n.)

XAW. KAMOCKI.

K. Sołtan-Abgarowicz.

Koń polski
pod wpływem krzyżowania z różnemi rasami.
(Szkic hipologiczno-historyczny).

III.

Przypatrzmy się, jak nas zastał wiek XIX.?

Epoka Sasów i Stanisława Augusta była epoką upadku gustu do konnej jazdy i hodowli koni. Najwyższe sfery w kraju rozmiłowały się w jeździe manężowej, sztucznej i obcej naturze polskiego szlachcica. Koń, którego można było nauczyć galopować na miejscu prawie, stał się ideałem warszawskich elegantów. Strój i obyczaj francuski zabijał amatorstwo konia wschodniego, szlachetnego, żywego, częstokroć niesfornego, niedającego się nagiąć do niewolniczej tresury w manężu. Moda ta przekroczyła granice wieku XIX... i groziła zupełnym zanikiem rycerskości w Polsce. Wojny Napoleońskie i liczny udział w tych olbrzymich pochodach Polaków uratował

Dr. Jan Paygert.

Szkoły gospodarstwa kobiecego.
(Ciąg dalszy).

Sprawozdanie swoje w przedmiocie wykształcenia kobiet w zakresie gospodarstwa wiejskiego i domowego z d. 25/5. 1908 l. 53.383 dzieli Wydział krajowy na dwie części.

W pierwszej daje nam obraz dzisiejszego stanu istniejących już w kraju szkół gospodarstwa kobiecego, których funkcyonuje trzy dla ogólnego gospodarstwa wiejskiego, a to: w Albigowej, w Pietryczach koło Oleska i w Korczynie. Czwarta we Lwowie, utrzymywana przez Spółkę udziałową „Gospodarstwo domowe“. Piąta w Gumniskach, poświęcona specyalnie ogrodnictwu. Projektowane są szkoły w Szynwaldzie (koło Tarnowa) i w Nowym Sączu. Ta ostatnia ma być utrzymywana przez Towarzystwo zakładu bł. Kunegundy. Interesującą będzie rzeczą podać niekróre daty co do tych siedmiu szkół.

I tak: w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej pod Łańcutem na kurs zimowy roku szkolnego 1907/8 zapisało się 31 uczennic.

Z wyjątkiem dwóch uczennic wszystkie płaciły opłatę za utrzymanie w internacie, oraz za naukę w kwocie 5·24 K miesięcznie. Cyfry te świadczą o znacznym wzroście frekwencyi, a tem samem rozwoju szkoły. Ujemną stroną szkoły jest brak należytych urządzeń, jak własnej obory, którą tylko w bardzo niedostateczny sposób może zastępować dość od szkoły odległa obora plebańska, następnie brak chlewni, spiżarni, pola niezbędnego pod uprawę paszy zielonej dla krów, ogrodzenia i t. p.

Brak tych urządzeń stwierdził delegowany dla zbadania tej sprawy na miejscu dyrektor krajowej szkoły rolniczej w Miłocinie, a Wydział krajowy pismem z dnia 8. listopada 1907 LW. 106.886 oznajmił Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie, że gotów jest przyznać subwencyę w kwocie 1.500 K na częściowe pokrycie kosztów niezbędnie potrzebnych urządzeń, oraz najpilniejszych adaptacyi i wezwał Wydział powiatowy, aby w porozumieniu z księdzem kanonikiem Tyczyńskim oraz kierowniczką szkoły przedłożył wnioski, oraz przybliżony kosztorys tych urządzeń względnie adaptacyi.

Co się tyczy sprawy subwencyonowania tej szkoły, to w r. 1907 uchwalony został ryczałt na zasiłki dla szkół gospodyń wiejskich i na stypendya dla przyszłych nauczycielek w tych szkołach w łącznej kwocie 10.000 K;

jeździeckie i rycerskie tradycye narodu. Młodzież, która przeszła twardą szkołę nowoczesnego Cezara, nauczyła się cenić i dzielność konia. Kto przejechał Europę na koniu od Wisły po Ebro, ten musiał cenić konia galopującego przed siebie, a nie na miejscu. Kto atakował w szalonym pędzie wąwóz Samosierry, ten musiał mieć pod sobą zwierzę inne niż zatłuszczony zwykły koń maneżowy. Oczy się otworzyły, szlachcic zapragnął mieć znowu swego dawnego, gorącej krwi i wielkiego temperamentu konia wschodnio-polskiego.

Materyał, chociaż podupadły, był jednak na miejscu — należało go tylko odrodzić, na nowo uszlachetnić. Uszlachetnianie to przechodzi różne fazy, różne próby, trwa do dziś. Opisanie tych dróg, tych prób będzie przedmiotem mej dalszej pracy.

Początek dali XX. Sanguszkowie. Pierwsza „ekspedycya do Oryentu" wysłaną była ze Sławuty. Koniuszy Burski z trzosem pełnym książęcych dukatów pojechał do Alepu i stamtąd przyprowadził pięć ogierów. Jeden z nich zdechł w Sławucie — a był najcenniejszy. Inne położyły fundamenty pod szlachetne stado oryentalne XX. Sanguszków. Równocześnie z ekspedycyą sławucką zaczęto sprowadzać arabskie ogiery do Białocerkwi. Ten sam rok 1815, rok kongresu wiedeńskiego, był także rokiem przybycia pierwszych arabskich ogierów do Galicyi. Hr. Józef Lewicki kupił w Wiedniu dwa oryginalne araby ze stajni wielkiego Napoleona, które po „bankructwie" mocarza sprzedawano na licytacyi na wiedeńskim bruku.

W kilka lat później wielki ekscentryk, dziwak, bohater różnych dum i ballad, magnat polski, emir arabski Wacław Rzewuski wybiera się do Arabii. Niestety nie zostawił pamiętników, nie przekazał opisu swych peregrynacyi po Arabistanie, ale zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że był tam, gdzie noga Europejczyka przedtem nie stanęła. Fortuna magnacka poszła na arabskie konie. Dziwnym zbiegiem okoliczności sławną stadninę arabską króla wirtemberskiego w Weil pod Studgardem skupił w Arabii Polak, właśnie ten fantastyczny Emir Rzewuski. Stadnina ta przetrwała do dziś i stamtąd czerpiemy dziś materyał do odświeżenia krwi. A przyszło było do Weil tylko sześć klaczy i cztery ogiery. Emir dla siebie przyprowadził z górą pięćdziesiąt koni, które po różnorodnych awanturach z wierzycielami poetycznego Farysa przez Marsylię, Paryż doszły wreszcie do rodzinnego Sawrania. Stado to kwitło zaledwie kilka lat. Emir uchodząc na najlepszym biegunie z pola przegranej bitwy pod Daszowem, przekroczył granicę Galicyi w okolicy Tarnorudy i tam, jak niesie podanie, zabił go nocą chciwy dyak i obrabował z wziętych na drogę pieniędzy. Arabskiego ogiera zaś sprzedał żydom tarnopolskim, od żydów kupił go w jakiś czas później hr. Lewicki do Chorostkowa i dopiero w kilka lat doszedł, jakiego „wysokiego żłobu" był to rumak. On to na córkach napoleońskich wierzchowców spłodził potomstwa, które sławę stadniny w Chorostkowie rozniosły daleko poza granice ojczystej ziemi.

Całe stado w Sawraniu, najszlachetniejsze, jakie kiedykolwiek deptało ziemię Europy, rozdrapano w kilka dni. Zmarniało ono i istnieć przestało, ale nie przeszło bez skutku. Rozpierzchło się ono po całej Ukrainie, Podolu, Wołyniu i ten kolosalny import wywarł ogromny skutek, odbił się na całej hodowli tych prowincyi i do dziś jeszcze jest widoczny. Stadniny tamtejsze zaopatrzyły się w tani sposób w materyał rozpłodowy pierwszej klasy i na długi czas nabrały „zapasu" szlachetności, do którejby były nigdy nie przyszły, gdyby nie tragiczny koniec Emira.

Fatalny rok 1831. był również kresem istnienia sławnej stadniny XX. Czartoryskich w Zińkowie na Podolu. Dobra zińkowieckie skonfiskował rząd, a sławne stado rosłych, oryentalnych koni, perskiego przeważnie pochodzenia, czynownicy rozsprzedali z licytacyi. Szlachta rozkupiła. Najznaczniejszą część kupił p. Zaleski z Wodyczek. Stado w Wodyczkach utrzymywało się do r. 1875. Po śmierci Wilhelma Zaleskiego zmarniało doszczętnie, choć już w ostatnich latach jego życia było

---

z tego ryczałtu przyznał Wydział krajowy tej szkole zasiłek w r. 1907 w kwocie 3.000 K, prócz osobnego jednorazowego zasiłku na zakupno kurników w kwocie 400 K, a nadto nadzwyczajną subwencyę inwestycyjną w kwocie 1.500 K.

Co się tyczy szkoły gospodarstwa domowego i wiejskiego w Olesku (w Pietryczach) pow. złoczowskiego przeprowadzono w roku ubiegłym przedewszystkiem organizacyę tej szkoły założonej z inicyatywy i ofiarności grona Pań, byłych uczennic zakładu w Kuźnicach pod Zakopanem.

W szczególności utworzyły założycielki tej szkoły w celu dalszego prowadzenia i utrzymania szkoły Towarzystwo dla gospodarczego wykształcenia kobiet z siedzibą w Olesku. Statut tego stowarzyszenia zatwierdziło c. k. Namiestnictwo. W postanowieniach §§ 15. i 19. tego statutu zastrzeżono Wydziałowi krajowemu, jak długo szkoła pobierać będzie subwencyę z funduszu krajowego, prawo nominacyi jednego członka kuratoryi, zatwierdzanie sił nauczycielskich, oraz planu i regulaminu szkoły, wreszcie prawo ewentualnej decyzyi co do przeznaczenia funduszu Towarzystwa na wypadek jego rozwiązania.

Wydział krajowy postanowił opróżnić tę część zamku oleskiego, w której mieści się obecnie w myśl uchwały sejmowej z dnia 18. marca 1899 publiczna dwuklasowa szkoła ludowa, połączona z dopełniającym kursem rolniczym, i oddać tę część zamku na pomieszczenie szkoły gospodyń wiejskich w Olesku.

Z powodu, iż wspomniane opróżnienie części zamku oleskiego, z którem złączoną jest ściśle sprawa budowy budynku szkolnego w Olesku dla dwuklasowej szkoły publicznej, nie może tak rychło nastąpić, niemniej ze względu, że lokal Towarzystwa szkoły ludowej, w którym umieszczono szkołę gospodyń wiejskich, był za szczupłym, a nie można było dla szkoły znaleźć odpowiedniego umieszczenia w mieście Olesku, przeniesiono czasowo w październiku 1907 szkołę gospodyń do Pietrycz pod Krasnem, miejscowości powiatu złoczowskiego.

Umieszczenie szkoły w Pietryczach, gdzie wynajęto dwór, budynki gospodarskie, mleczarnię, oraz wydzierżawiono obszerny ogród za cenę bardzo umiarkowaną 700 K rocznie, jest pod każdym względem korzystne.

Szkoła cieszy się znaczną popularnością u miejscowej ludności. Uczęszcza do niej 14 uczennic, wyłącznie córek włościan, które mieszkają w internacie.

Obecnie zajęte są w tej szkole dwie siły nauczycielskie, a sprawa pozyskania trzeciej siły nauczycielskiej jest w toku.

Stosując się do uchwały sejmowej z 15. marca 1907,

podupadło i skarlało, bo on miał tak wysokie wyobrażenie o szlachetności swych koni, że nie chcąc mieszać tej krwi z niższą (?), stanowił swe klacze wyłącznie tylko ogierami swego chowu. W roku 1870 widziałem był to stado — przedstawiało widok przestraszający zwyrodniałego i przeszlachetnionego chowu. Tak się u nas marnował najszlachetniejszy, wprost nieoceniony materyał hodowlany. Jak inaczej pokierował swojemi sześciu klaczami — król wirtemberski.

Bądź co bądź od r. 1830 postęp na polu hodowli koni szlachetnych jest widoczny. W klasycznej ziemi konia szlachetnego, na Ukrainie, Podolu i Wołyniu odżywa, do dawniejszej szlachetności wraca stadnin kilkanaście takich, jak: Podhorskich, Proskurów, Abramowiczów, Giżyckich, powstaje kilka nowych, jak: trzech Sadowskich, Szadbeja, wysoko szlachetne Mysłowskiego, Zaleskich, Bilińskich i w. i. Żyją one w kontakcie ze stadninami — pepinierami w Sławucie i Białocerkwi i z tych źródeł czerpią oryentalny męski materyał zarodowy, zaczerpnięty pierwotnie z upadłej stadniny Emira Rzewuskiego w Sawraniu.

Wszystkie one rozwijały się na podstawie krzyżowania z krwią oryentalną, wszystkie udoskonalały się, nie upadały, ciekawem więc jest dla hodowcy dzisiejszego zbadanie dokładne zasad, które uchroniły te stada przed słusznie tak odstraszającem przeszlachetnieniem.

Co ci hodowcy robili, że ze skutkiem uniknęli tej klęski, na którą zachorowało tyle stadnin w Galicyi?

Odpowiedź łatwa.

Kierowali się tą samą zasadą, którą się kierowali dawni hodowcy polscy, która doprowadziła Anglików do wytworzenia folbluta wyścigowego.

Cały sekret polegał na tem, że nie nadużywali krwi czystej, importowanej.

U nas w Galicyi, pod wpływem teoretycznych zasad Justyniusa i jego satelitów, idąc przykładem stadnin rządowych wysokiej krwi, zapragnęli hodowcy zapomocą importowanych ogierów dojść do folbluta. To nie poszło. Folblut na folbluta i po trzech, czterech generacyach wszystko zcieniało, zdrobniało, gotowe przeszlachetnienie. I zawiłe pytanie: co z tem robić?

W Sławucie i Białocerkwi tak samo, jak w Anglii w końcu XVII. i na początku XVIII. wieku nie pogardzano ogierami swego chowu. Wiedziano, że dla utrwalenia typu, wzmocnienia siły przelewania dziedzicznych cech tego rodzaju „*incucht*“ jest konieczny.

Sam pamiętam, jak raz ś. p. książę Roman Sanguszko starszy polecając jednemu z „dobrze widzianych“ hodowców ogiera, powiedział mu:

— Tego weź, ten pewny, bo ma w sobie trzy razy „Juba“.

Słowa te dowodzą, że przed laty trzydziestu, a więc na kilka lat przed ogłoszeniem wiekopomnego dzieła hr. Lehndorfa praktyczny polski hodowca, z intuicyi, czy z doświadczenia znał zasady, które genialny Niemiec ujął w system i światu ogłosił.

Tak samo, jak w Anglii, umieli kierownicy hodowli w Sławucie i Białocerkwi utrzymywać ciągłość krwi w liniach męskich i wyciągać z tego hodowlane korzyści. Utrzymywali jednak ciągły import ze Wschodu, a to z obawy, aby stada nie straciły na szlachetności i gatunku.

W ten sam sposób postępowali Anglicy, z tym jednak dodatkiem, że poddawali swe konie ciągłym publicznym próbom i mieli ciągle doskonałe kryteryum wartości swych reproduktorów. Dlatego to wniosek Oddziału sanockiego gal. Towarzystwa gospodarskiego ma takie znaczenie, że proponuje próby ogierów do chowu zakupić się mających na publicznej arenie i jestem pewny, że jeżeli zostanie wprowadzony, to stanowić będzie nową erę w galicyjskim chowie. (C. d. n.).

---

udzielił Wydział krajowy w r. 1907 subwencyę z funduszu krajowego na r. 1907 w łącznej kwocie 1.500 koron, a nadto wyasygnował subwencyę państwową w kwocie 2.000 K, wyjednaną przy poparciu Wydziału krajowego u c. k. Rządu, jako jednorazowy zasiłek. Subwencye te przeznaczone zostały na częściowe pokrycie kosztów przeniesienia szkoły z Oleska do Pietrycz, zapłacenie czynszu najmu za pierwsze półrocze, zakupno przyrządów mleczarskich i wogóle na częściowe pokrycie kosztów prowadzenia i utrzymania szkoły.

Do szkoły gospodarstwa wiejskiego i domowego dla dziewcząt w m. Korczynie pow. krośnieńskiego, ufundowanej kosztem J. Exc. Najprzew. księdza Biskupa przemyskiego ob. łać. Dr. Pelczara, prowadzonej przez Siostry Służebnice Serca Jezusowego, uczęszczało 12 dziewcząt z parafii korczyńskiej, a w ostatnim czasie przyjęto dwie internistki.

Według sprawozdania kierownika kraj. niższej szkoły rolniczej w Suchodole, który na polecenie Wydziału krajowego zbadał na miejscu stan tej szkoły, nie posiada ona odpowiednich urządzeń szkolnych. Wskutek tego przychylając się w części do prośby kierownictwa szkoły gospodyń wiejskich w Korczynie, przyznał Wydział krajowy jednorazowy zasiłek w kwocie 500 K. na ulepszenie urządzeń szkoły, w szczególności na rozszerzenie stajni, urządzenie komórki dla drobiu, gnojarni, ewentualnie na rozszerzenie stodoły.

O szkole gospodarstwa domowego we Lwowie, utrzymywanej przez Spółkę udziałową „Gospodarstwo domowe“ we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką — mówi sprawozdanie Wydziału krajowego, że z postanowień statutu tego Stowarzyszenia okazuje się, iż powyższa szkoła jest jednym z przewidzianych w statucie środków, mających na celu podniesienie gospodarstwa domowego wyłącznie członków Towarzystwa związanego w spółkę udziałową.

W pierwszym roku istnienia liczyła szkoła 50 uczennic dochodzących, które prócz teoretycznej pobierały również praktyczną naukę gotowania. Sporządzane przez uczennice obiady sprzedaje się i z tego źródła dochodów, niemniej z opłat od uczennic, udziałów członków Stowarzyszenia i wynajmowania sali szkolnej jest szkoła utrzymywaną.

Do szkoły tej uczęszczają również w charakterze hospitantek nauczycielki publicznych szkół ludowych.

Wydział krajowy, pragnąc poprzeć usiłowania Towarzystwa w kierunku wykształcenia w szkole tej uczennic na przyszłe nauczycielki gospodarstwa domowego, udzielił

Wyniki

nawożenia zwiększoną ilością tomasyny.

W sprawie nawożenia roli tomasyną, zwłaszcza co do ilości, którą użyć należy w celu osiągnięcia możliwie największego plonu, dokonane zostały próbne doświadczenia przez pana Imelmanna w Niemczech, a wynik tychże ogłoszony w *D. Landw. Presse;* oto pisze on, jak następuje: Jeżeli rolnik chce mieć jasny obraz zyskowności z użycia przez siebie sztucznych nawozów, to jest niezbędnem, ażeby przez prawidłowe przeprowadzenie odpowiednich prób mógł otrzymać odpowiedź na rozmaite kwestye. Przy zestawieniu rachunku zyskowności należy przedewszystkiem mieć na uwadze, że przez próbne doświadczenia musi być dowiedzionem, czy przez nawożenie powiększenie zysku nastąpiło istotnie, ale należy także przywiązywać jak największą wagę do zbadania potrzebnej ilości każdego ze sztucznych nawozów, któryby nam trwały zysk zapewniał. Jak wiadomo, rozmaite środki nawozowe, które mają dostarczać potrzebnych pokarmów dla roślin, posiadają rozmaite właściwości, a praktyczny gospodarz musi je sam badać na swojej własnej roli. Jakiego rodzaju sztucznego nawozu należy dostarczyć roli, jako potrzebnego pokarmu dla roślin, w jakiej ilości, w jakiej porze i w jaki sposób ma być użyty; wszystko to są rzeczy bardzo ważne. Wobec dzisiejszych wymagań nie jest wystarczającem użycie sztucznego nawozu po-

Próba z żytem.

Liczba doświadczenia	Nr poletka	Oznaczenie nawozu danego na 1 ha	Sprzęt z ha w ziarnie	Sprzęt z ha w słomie	Zwyżka sprzętu z ha wobec nienawoż. ziarno	Zwyżka sprzętu z ha wobec nienawoż. słoma	Wartość zwyżki zbioru	Koszta nawożenia 1 ha	Zysk	Długość słomy w przecięciu	Długość kłosów w przecięciu
			kg	kg	kg	kg	M	M	M	cm	cm
I	1.	Bez sztucznego nawozu	1500	3560	—	—	—	—	—	130–135	6–7
I	2.	600 kg tomasyny 600 „ kainitu 200 „ saletry chil.	2570	5220	1070	1660	261·40	94·80	166·60	145–150	8–12
I	3.	700 „ tomasyny 600 „ kainitu 200 „ saletry	2660	5430	1160	1870	285·85	99·40	186·45	150–155	8–12
I	4.	800 „ tomasyny 600 „ kainitu 200 „ saletry	2830	5760	1330	2200	329·70	104·00	225·70	160–165	8–12
II	1.	Bez sztucznego nawozu	1500	3560	—	—	—	—	—	130–135	6–7
II	2.	600 kg tomasyny 600 „ kainitu 150 „ siarcz. amon.	2490	5040	990	1480	239·90	88·05	151·85	145–150	8–12
II	3.	700 „ tomasyny 600 „ kainitu 150 „ siarcz. amon.	2690	5470	1190	1910	292·95	92·65	200·30	150–155	8–12
II	4.	800 „ tomasyny 600 „ kainitu 150 „ siarcz. amon.	2750	5620	1250	2060	309·60	97·25	212·35	160–165	8–12

temu Stowarzyszeniu jednorazowej subwencyi w kwocie 400 K na r. 1908.

Praktyczną wyższą szkołę ogrodniczą żeńską w Gumniskach pod Tarnowem zorganizował od 1. lipca 1906 naczelny ogrodnik XX. Sanguszków w Gumniskach p. W. Nowak. W myśl przepisów organizacyjnych tej szkoły mogą być do niej przyjęte praktykantki zwyczajne i nadzwyczajne. Od pierwszych wymaga się ukończonego wieku 15 lat, świadectwa zdrowia i przynajmniej ukończonej 5. klasy szkoły wydziałowej. Przyjęcie do szkoły zależnem jest od złożenia egzaminu wstępnego, od którego uwolnione są tylko kandydatki, które ukończyły seminaryum nauczycielskie, gimnazyum lub liceum. Uczennice zwyczajne mieszkają w internacie i mają, prócz wpisowego w kwocie 20 kor. rocznie, opłacić 40 kor. miesięcznie za naukę i utrzymanie.

Większość jednak kandydatek zarabia pracą w ogrodzie na swe utrzymanie.

Internat mieści się w ubikacyach ofiarowanych na ten cel przez X. Sanguszkową.

Prócz tej szkoły założył p. Nowak niższy kurs ogrodnictwa dla chłopców.

Szkoła prowadzona jest głównie w kierunku praktycznym.

W r. 1907 zgłosiło się 6 uczennic do egzaminu, a 4 złożyło go z postępem bardzo dobrym.

Nauki teoretycznej udzielali w ubiegłym roku w tej szkole zaangażowani przez p. W. Nowaka profesorowie gimnazyum z Tarnowa.

Ze względu, że szkoła ta jest bardzo dobrze prowadzoną, oraz, że koszta teoretycznych wykładów były stosunkowo znaczne, udzielił Wydział krajowy jednorazowy zasiłek w kwocie 1.100 kor. na częściowe pokrycie kosztów utrzymania tego zakładu w r. 1907/8.

W ostatnim czasie podniesiono myśl przeniesienia tej szkoły do Dębowca (pow. Jasło), a Zwierzchność tej gminy wniosła do Wydziału krajowego ofertę w sprawie wydzierżawienia w tym celu realności gminnej, składającej się z 9 morgów gruntu, oraz budynków, na dłuższy przeciąg czasu i pod jaknajkorzystniejszymi warunkami.

Wskutek tej oferty gminy Dębowca oznajmił Wydział krajowy Wydziałowi pow. w Jaśle, że gotów jest wziąć pod rozwagę wyjednanie u Wys. Sejmu znaczniejszej subwencyi z funduszu krajowego na częściowe pokrycie kosztów utrzymania tej szkoły, jednak po uznaniu jej za szkołę powiatową i po dopełnieniu całego szeregu warunków, od których zawisło utrwalenie bytu i dalszego utrzymania tego zakładu naukowego. (C. d. n.)

dług pewnej recepty, ale rolnik musi na podstawie ciągłych prób przyjść do przekonania, że w dostarczeniu dla roslin pokarmów zwłaszcza trudniej przyswajalnych nie popełniono bezużytecznego marnotrawstwa. Z pewnością nie można tego uważać za błąd popełniony w nawożeniu, jeżeli wskutek tego nastąpi wzbogacenie roli w takie pokarmy roślinne, które przez nią zostają przytrzymane i w formie łatwo przyswajalnej dla roślin mogą być utrzymane, a których obecność w pewnej nadwyżce przedstawia dla roślin niezwykłe korzyści. Niestety nie wszystkie pokarmy roślinne można w roli nagromadzać z korzyścią. O azocie wiemy, że jego najskuteczniejsze, t. j. rozpuszczalne związki niezwykle szybko wypłukiwane bywają. Nadmierne nawożenie wapnem na gruntach lekkich, ubogich w próchnicę jest nieodpowiedniem, tak samo i potas nie da się w roli utrzymać bez strat na tego rodzaju gruntach i z tego powodu silniejsze nawożenie tym środkiem nawozowym, że tak powiemy, na zapas, nie może być zalecane. Odmiennie jednak przedstawia się kwas fosforowy, który, jak poucza doświadczenie, przez wszystkie rodzaje gleby równie dobrze bywa przytrzymywany, a rozwiązanie kwestyi co do ilości potrzebnego kwasu fosforowego w celu osiągnięcia najwyższego zysku przedstawia dla rolnika jak największy interes. To też w tym kierunku zostały przeprowadzone próby wzmocnionego nawożenia tomasyną pod rozmaite płody rolnicze, a wyniki tego próbnego nawożenia przedstawiają się, jak następuje.

Wszystkie próbne poletka zostały znawożone taką samą ilością kainitu i saletry chilijskiej, względnie kainitu i siarczanu amoniaku, podczas gdy tomasyna była użyta w rozmaitych ilościach, jak to zostało uwidocznionem przy poszczególnych doświadczeniach.

Przy obliczeniu czystego zysku przyjęto następujące ceny za każde 100 kg a to: kainitu 2·20 marek, tomasyny 4·60 M, saletry chilijskiej 27 M, siarczanu amoniaku 31·50 M, żyta 19 M, żytniej słomy 3·50 M, owsa 17 M, owsianej słomy 3 M; rozmiary każdego poletka 1 ha ($1^3/_4$ morg.).

I. Próbne nawożenie pod żyto.

Gleba pola doświadczalnego jest to lekki, ubogi w próchnicę grunt piaskowy. Przedplonem były kartofle. Pole to było w średnim stanie kultury, a dla przedplonu było znawożone nawozem stajennym, tomasyną, kainitem i saletrą chilijską.

Pod próbną uprawę żyta, dano 26. września 1906 tomasynę i kainit, saletrę zaś na wiosnę w dwóch dawkach, tak samo siarczan amoniaku rozsiany był wcześnie na wiosnę, ale tylko w jednej dawce. 10-go października poletka wyorano pod zasiew. Żyto było zasiane szerokorzutnie w ilości 100 kg na 1 ha. Pogoda w jesieni była dla kiełkowania pomyślną, gdyż było ciepło, a przechodziły także deszcze. W ostatnim tygodniu listopada nastały przymrozki, a w grudniu mróz ze śniegiem. Styczeń był mroźny, ale bez śniegu i aż do ostatniego tygodnia marca mrozy się utrzymały. Niepomyślna zima małośnieżna a mroźna nie spowodowała jednak wymarznięcia żyta, o co zachodziła obawa. W kwietniu było przeważnie sucho a wietrzno, panowały też niejodnokrotnie ostre wiatry wschodnie. W ten sposób początkowo żyto mogło się tylko zwolna rozwijać. Pierwsza połowa maja była bardzo gorąca i wietrzna, od 15. do 21. maja nastał ponownie chłód i było dżdżysto; od 22. do 24. zaś powietrze ociepliło się i nastąpił ulewny deszcz; wreszcie od 25. do końca maja było sucho i wietrzno. W początku czerwca, t j. od 1. do 5. nastały chłody i deszcze i pojawiło się kilka nocnych przymrozków, od 6. do 9. sucho i ciepło, a od 10. do 30. było chłodno i deszcze przechodziły. Lipiec prawie cały był zimny i słotny, a dopiero z końcem miesiąca ociepliło się. Pora okwitu żyta od 6. do 9. czerwca była sprzyjająca; sprzęt żyta nastąpił 31. lipca. Pomimo, że wogóle pogoda nie była pomyślna, żyto nie ucierpiało od deszczów już to z powodu, że opady deszczowe nie były zbyt wielkie, a także i dlatego, że silne wiatry rolę dość prędko osuszały. (Patrz tab. na str. 407.).

Próba z owsem.

Liczba doświadczenia	Nr. poletka	Ilość sztucznego nawozu na 1 ha	Sprzęt z 1 ha w ziarnie kg	Sprzęt z 1 ha w słomie kg	Zwyżka sprzętu z 1 ha w porównaniu z nienawożonym w ziarnie kg	Zwyżka … w słomie kg	Wartość zwyżki sprzętu M	Wartość nawożenia M	Zysk M	Długość słomy cm
I	1.	Bez nawozu	1740	2130	—	—	—	—	—	85—90
	2.	600 kg tomasyny 800 „ kainitu 200 „ saletry	2590	3990	850	1860	200·30	99·20	101·10	120—130
	3.	800 „ tomasyny 800 „ kainitu 200 „ saletry	3010	4430	1270	2300	284·90	108·40	176·50	135—140
	4.	1000 „ tomasyny 800 „ kainitu 200 „ saletry	3260	5010	1520	2880	344·80	117·60	227·20	150—160
II	1.	Bez sztucznego nawozu	1880	3160	—	—	—	—	—	100—110
	2.	400 kg tomasyny 600 „ kainitu 200 „ saletry	2540	4670	660	1510	157·50	85·60	71·90	125—130
	3.	800 „ tomasyny 600 „ kainitu 200 „ saletry	2940	4880	1060	1720	231·80	104·00	127·80	145—155
III	1.	Bez sztucznego nawozu	1880	3160	—	—	—	—	—	100—110
	2.	400 kg tomasyny 600 „ kainitu 150 „ siarcz. amon.	3180	5350	1300	2190	286·70	78·85	207·85	130—140
	3.	800 „ tomasyny 600 „ kainitu 150 „ siarcz. amon.	3450	6030	1570	2870	353·00	97·25	255.75	150—160

II. Próbne nawożenie pod owies 1907.

Pole doświadczalne dla owsa było tego rodzaju, jak pod żyto, t. j. o glebie lekkiej, piasczystej, dość ubogiej w próchnicę i w średnim stanie kultury. Przedplonem było żyto, a nawóz użyty dla przedplonu składał się z tomasyny, kainitu i saletry. Żyto było podsiane seradellą, która jednak nieszczególnie się rozwinęła i dlatego została spasiona.

26. października 1906 rżysko żyta i seradelli, zostało płytko podorane. Tomasynę i kainit rozsiano 6. marca, saletrę chilijską dano w 3 dawkach, 6. i 24. maja i 22. czerwca. Owies został posiany 4. kwietnia, a z powodu dłuższej posuchy musiał być płytko przyorany. Owies powschodził 30. kwietnia, a zaczął się kłosić 26. czerwca, zakwitł 10. lipca, a dojrzał 11. sierpnia.

Z powodu, że przy próbnej uprawie żyta przebieg pogody został już podany, przeto uważam za zbyteczne powtarzać to samo przy owsie, dodać jednak winienem, że miesiąc sierpień był chłodny i mokry.

Uwaga do próbnych doświadczeń II i III (patrz tablica „Próba z owsem)". Grunt lekki piaskowy, przedplon buraki. Dla przedplonu, t. j. buraków znawożono pole nawozem stajennym, gnojówką i sztucznym nawozem. Pod owies dano tomasynę i kainit 6. marca, siarczan amoniaku 6. kwietnia, a co do saletry, to rozsiano ją 6. maja i 15. czerwca. Zasiew wykonano 4. kwietnia, owies powschodził 30. kwietnia, początek kłoszenia 27. czerwca, zakwitł 10. lipca, a dojrzał 11. sierpnia. (Patrz tab. na str. 408.).

Ze wszystkich 5-ciu powyższych doświadczeń tak co do żyta jak i owsa wynika, że z powiększeniem dawek tomasyny plony znacznie wzrastają; znamiennem przytem jest to, że równocześnie i czysty zysk znacznie się powiększa. Należy też zaznaczyć, że nawożenie zwiększoną ilością tomasyny i dla następnych plonów nie pozostanie bez skutku, co już i przy innych moich doświadczeniach zostało stwierdzonem, a co jeszcze i przez dalsze doświadczenia w najbliższej przyszłości dokładniej zostanie wykazanem. W każdym razie, wzbogacenie lekkich piaskowych gruntów w kwas fosforowy zapomocą tomasyny, może być jak najusilniej zaleconem, a to nie tylko z powodu, że jest to najtańszy nawóz fosforowy, ale także i ze względu, że działanie jego jest trwalsze, a wskutek tego korzystniejsze. *S. W.*

Tępienie wołczków w spichlerzu.

(Odpowiedź na pytanie 64).

Szkodników pojawiających się w spichlerzach rozróżniamy dwa rodzaje, a tymi są biały mól zbożowy i czarny wołczek.

Biały mol zbożowy jest to gąsieniczka mola (*Tinea granella*), którego czas parzenia przypada od początku czerwca i trwa zwykle do połowy lipca. Samiczka składa jaja na ziarna zboża, a w krótkim czasie wylęgają się z nich gąsieniczki jasno popielate, mające głowy brunatne i tegoż koloru plamy na szyi. Te to gąsieniczki osnuwają jakby pajęczyną po kilka ziarn razem, a obecność ich z tego powodu łatwo można rozpoznać. Na szczęście owad ten nie rozmnaża się zbytecznie, gdyż w przeciągu roku daje tylko jedno pokolenie.

Gąsienica tego owadu zimuje w szparach budynku i sąsieków i zasnuwa się w kwietniu, poczem w czerwcu przeobraża się w mola. Ponieważ mol ten nie znosi przeciągów, przeto można spichlerz uwolnić od niego w ten sposób, żeby w tym czasie kiedy się pojawi, spichlerz przewietrzać o ile możności zapomocą przeciągów na przestrzał. Zalecają także ustawiać w spichlerzu płytkie miski z wodą, w której znaczna ilość moli się wytopi.

O wiele niebezpieczniejszym dla spichlerza jest właściwy czarny wołczek (*Calandra granaria*) mały, około 5 mm. długości mający, chrząszczyk ryjkowiec. Łatwo może być zawleczonym z młynów lub innych spichlerzów; dlatego też cudze worki nigdy, nawet przez jedną noc nie należy przechowywać w spichlerzu własnym, ale bezpieczniej będzie złożyć je w takiem miejscu, gdzie niema żadnego zboża, jak n. p. w wozowni. Jeżeli obce worki mają być przyniesione do własnego spichlerza, to należy zachować tę ostrożność, żeby worki przedtem wywrócić i gruntownie wytrzepać, gdyż szkodnik ten, jak się raz zagnieździ w spichlerzu, to niełatwo byłoby się od niego uwolnić, gdyż podczas dłuższego swojego pobytu w spichlerzu kryje się w ziarnach poprzednio wygryzionych. Kupę zboża, w której ten owad najpierw się pojawił, trzeba przemłynkować, przykrywając poprzednio w młynku dolną pochyłą siatkę grubem, szorstkiem płótnem. Przy młynkowaniu zboża chrząszczyki wypadają i czepiają się płótna, z którem mogą być wyniesione, a następnie spalone. Jeżeli jednak spichlerz sam jest już opanowany przez wołczka, to wytępienie jego przedstawia znacznie większe trudności, gdyż zagnieżdża się on bardzo uporczywie we wszystkich szparach i fugach ścian, powały i belkowania budynku. Najpierw tedy wszystkie te kryjówki muszą być zaprawione gipsem, aby owad ten pozbawiony był schroniska.

Na wiosnę chrząszczyk wyłazi ze swych kryjówek, wygryza zawartość ziarna, poczem dość prędko następuje parzenie. Samiczki składają po jednem jajku w jedno ziarno, a ilość złożonych jaj dochodzi do 150. Po 10-ciu dniach wylęga się pierwsze pokolenie w postaci białych, beznożnych liszek o brunatnej głowie. Liszki te żywią się wyłącznie zawartością ziarna, w niem też zasnuwają się na poczwarki, z których w lipcu wytwarza się nowe pokolenie chrząszczyków. Nowo powstałe pokolenie do miesiąca października przechodzi ten sam proces rozmnażania się, tak, że jedna samiczka wołczka od wiosny do późnej jesieni wydaje 10.000 potomków. Ta bajeczna zdolność rozmnażania się wołczka przedstawia wielkie niebezpieczeństwo i z tego powodu nawołuje do jak największej ostrożności. W spichlerzu, w którym zagnieździły się wołczki przez lato, o ile to możliwem, nie należy trzymać żadnego zboża. W celu tępienia chrząszczyków zalecają następujący środek: rozgrzane cegły owija się wełnianymi kawałkami, albo skórkami owczemi (włosem do środka) i rozkłada w spichlerzu w miesiącu marcu i kwietniu, a także od czerwca do września. Wołczki zgromadzają się tam chętnie i można je wyzbierać i popalić. Owad ten nie znosi przeciągów i szuflowania zboża, przy tej ostatniej czynności dobrze jest na łopatę, którą się zboże ma szuflować, nalać kilka kropel olejku anyżowego, którego zapach dla wołczków jest wstrętny. Zapasy zbożowe, które dotknięte są wołczkami, najlepiej sprzedać co rychlej, a następnie, gdy się spichlerz opróżni, przystąpić do gruntownego oczyszczenia wyżej podanym sposobem, t. j. usunięciem wszystkich szpar; ostatecznie po tej czynności spichlerz szczelnie pozamykać i wytworzyć w nim parę z formaliny; zamknięcie spichlerza musi pozostać pod działaniem tego środka godzin 48, przez któryto czas nie należy otwierać ani drzwi ani okien.

W niemieckich czasopismach rolniczych z r. b. podany był nowy środek wytępienia wołczków, a ma nim być rozczyn soli kuchennej, którym smaruje się wszystkie szpary i kryjówki, w których owad ten mógłby się skrywać; rozczyn taki ma być wprost zabójczy dla wołczków. Byłby to środek tępienia bardzo prosty, mniej kłopotliwy i nie drogi, a przytem nie przedstawiający żadnego niebezpieczeństwa. *Seweryn Wiśniewski.*

Drobne wiadomości gospodarcze.

Produkowanie niezwykle dużych selerów. W rtym celu w końcu sierpnia odgrzebuje się ziemię dookoła wyrośniętych, już selerów i o ile można odcina się wszystkie boczne korzonki, nie naruszając jednak głównego korzenia, poczem obsypuje się selery dobrze ziemią kompostową, a w parę tygodni później podlewa się co ośm dni wodą zmieszaną z popiołem drzewnym i sadzami, uskuteczniając to wieczorem a jeżeli poprzednie dnie były suche i gorące, to podlewa się jeszcze czystą wodą rano. Powtórzywszy kilka razy podlewanie wodą rozmąconą popiołem i sadzami, otrzymuje się niezwykle duże selery o delikatnem białem mięsie bez najmniejszych plam wewnątrz. Inne płynne nawozy tym sposobem próbowane, a mianowicie woda z nawozem

owczym lub kurzym, wywarły również pożądany skutek na wyrost selerów, ale nigdy nie wyrównały rezultatom osiągniętym z użycia popiołów i sadzy. Obłamywać się musi także część bocznych liści, im mniej liści, tem lepiej rozrasta się korzeń.

Wiśnie ostheimskie, Uprawa tego rodzaju wiśni z wielkim pożytkiem może być prowadzona w naszych ogrodach i sadach. Wiśnie ostheimskie, tak zwane od miejscowości, dokąd najpierw sprowadzono je z gór Sierra Morena. Jest to gatunek wiśni rozmnażających się z wyrostków korzennych, niewymagających szczepienia i dających się prowadzić krzaczasto lub wysokopiennie. Może więc być użyty do wysadzania alei i do tworzenia grup wiśniowych w parkach, a nawet na żywopłoty strzyżone, do czego doskonale się nadaje. Obradza też obficie corocznie, okrywając się średniej wielkości, ciemno czerwonemi, soczystemi owocami. Równie dobrze rośnie też i na górzystych ziemiach i z korzyścią może być użyty do obsadzania nieurodzajnych, piaszczystych pochyłości. Z tych wszystkich względów nie może też być zalecanem upowszechnienie tego gatunku, tem bardziej, iż owoc posiadający smak aromatyczny, nadaje się zarówno do suszenia, jak na konfitury, likiery owocowe i na soki, które są bardzo zdrowe i oddziaływujące na oczyszczenie krwi. Pomimo to, iż wiśnia ta zalecaną też jest i w dziełach pomologicznych, nie omieszkuję zwrócić tu szczególną uwagę na jej upowszechnienie ze względu wielorakich korzyści, jakie zapewnia posadzona nawet na suchych piaskach, gdzie inne drzewa wiśniowe całkiem rosnąćby nie mogły. *Z.*

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy nr. 36 i 37 drukuje: Vorbrodta: O chwastach; Znaczenie wapna dla rozwoju karpia; Turczynowicza: O produkcyi zboża we wschodnio-południowych guberniach Rosyi europejskiej; Znaczenie usuwania po sprzęcie resztek roślinnych z póli ogrodów. Snieć kamienna pszenicy i sposoby jej zwalczania; Pańkowskiego: Z wystawy w Jarosławiu; Miczyński: Kilka słów o kozach.

Gazeta rolnicza nr. 36 drukuje: Jelskiego: Dzisiejsze dochody z rolnictwa i jak wypada wobec nich się zachować; Leśniowskiego: Ze stacyi doświadczalnej w Sobieszynie; Morstina: O t. zw. „czarnym ugorze w gospodarstwie bezinwentarzowem; Mniszka: Kilka słów w sprawie sztucznych wylęgarni drobiu; Wilkońskiego: Z Podola.

Rolnik i hodowca nr. 36 i 37 drukuje: Różyczkiego: Bilans azotu u krów mlecznych; Cegła i dachówka z piasku; Modlińskiego: Choroby zaraźliwe u zwierząt i zwalczanie takowych; Związki kontroli obór w południowej Szwecyi i wpływ ich na postęp w hodowli; Dąbrowy Szremowicza: Najnowsze mierniki laboratoryjne; Piętki: Sprawozdanie chmielowe; Czaplickiego: O szkodniku leśnym, brudnicy mniszcze, coś niecoś o przyjacielu lasu i niezawiele o Towarzystwie leśnem.

Ziemianin nr. 36 i 37 drukuje: Prof. Gerlacha: Zapotrzebowanie azotu u roślin uprawnych; Zbiór i przechowywanie ziemniaków; Gnicie liści sercowych u buraków; Dr. Trzebińskiego: Zwalczanie szkodników i chorób roślinnych; Szumana: Rachunkowość rolnicza; Brak potasu w glebie; Pawińskiego: Mleko a gruźlica.

Dobra gospodyni nr. 36 drukuje: Trąmpczyńskiego: Wdzięczne pole do zarobkowania; Opadanie liści z figowca; Wytępienie „popieluchy“ z kapusty; Choroba agrestu; Kozy; Sól dla krów mlecznych; Szkodliwość zdajania krów po ocieleniu się; Pszczelnictwo.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 7. do 13. września 1908.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
7 p.	43·2	42·6	43·4	6·0	18·1	11·2	18·2	5·4	5·9	7·2	8·2	85	46	83	SW 3	W 10	W 1	4	0	0	—	
8 w.	43 3	42·8	42·0	10·3	21·8	12·8	22·1	7·6	7·7	9·1	9·7	82	46	89	WSW 3	W 3	O	0	0	0	—	
9 ś.	40·7	39·6	38·9	10·7	24·3	13·8	24·7	8·0	8·3	9·9	9·2	86	44	79	O	O	W 1	0	0	0	—	
10 c.	38·2	37·9	38·1	13·8	24·2	15·7	24·2	10·5	9·1	11·4	10·3	78	51	78	W 1	O	O	0	0	0	—	
11 p.	36·0	34·3	33 7	12·2	24·4	19·1	24 6	8·8	10·4	10·8	10·4	87	48	63	E 1	W 1	S 3	0	3	10	—	
12 s.	32·3	33·7	35·0	17·2	18 0	11·8	20·0	11·8	9·1	10·9	9·4	71	71	93	W 2	NW 3	N 4	10	10	10	15·6	●
13 n.	32·3	32·6	36·2	10·9	9 9	8 4	11·8	8·4	7·2	8·5	7·5	94	94	92	N 3	WN 3	W 9	10	10	10	18 5	◍

Nakładem c. k. Galicyjskiego. Tow. Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: ***Dr. Jan Paygert.***